Sobota, Podatek od sławy (ft. Wu)

podatek od sławy płacę go każdego dnia
to koszt tej zabawy, już spłacać go czas
ten blask, ten hajs - cóż, nie jest za darmo
wiec uśmiech i klaszcz, gdy chcą cie mieć na własność
podatek od sławy płacę go każdego dnia
to koszt tej zabawy, już spłacać go czas
ten blask, ten hajs - cóż, nie jest za darmo
wiec uśmiech i klaszcz, gdy chcą cie mieć na własność

dzień jak co dzień
noc jak co noc
jak u ciebie u każdego
chyba nie, chyba źle
opisałbym to do tego
skłamałbym dobrze wiem, przecież bardzo nie chce tego
żyje z tym, robię dym
coś na wzór jak u Tonego

szybko mi mijają wszystkie noce i dnie
i rzeczywistość się przeplata, miedzy nocą snem
i ciągle do przodu prę, i jeszcze więcej jest mnie
patrzą na ręce me wszyscy i rozliczają rap grę
i ciągle błyszczę jak gwiazda, gwiazdozbiór robi za dom
chce mi się, nie chce – to jazda i zapierdalam na front
Sobota weź sie nie mazgaj, na własne życzenie to
podatek od sławy ziom, chciało sie błyszczeć – to błąd!

tak wie, chcesz dotknąć gwiazd, to choć proszę mnie dotknij
wybacz brat, za hasj nie ściągnę spodni
za bilet na koncert, moc pobrań czy płytę
nie dam ci sie dobrać do moich 4 liter

podatek od sławy płacę go każdego dnia
to koszt tej zabawy, już spłacać go czas
ten blask, ten hajs - cóż, nie jest za darmo
wiec uśmiech i klaszcz, gdy chcą cie mieć na własność
podatek od sławy płacę go każdego dnia
to koszt tej zabawy, już spłacać go czas
ten blask, ten hajs - cóż, nie jest za darmo
wiec uśmiech i klaszcz, gdy chcą cie mieć na własność

[WU]
liczom sie wyniki
żaden nie chciał zostać nikim
każdy chciał poznac sławy smak
weź pozór na to na co liczysz
dziś jest niczym
jutro sen sie może zmienić w fakt
no i po co to wsyztko
niby wszystko jak miało wyszło
ale coś po drodze nie pykło
kaj jest czar, wziął i prysnął
patrz zaś oślepio blask
kaj się nie ruszysz, za tobą świat
kur* mać tego żes chciał czas wstać i na bary wziąć
płac od sławy podatek
trze było siedzieć na chlapie z tym rapem
i siedzieć na chacie
ale tego rapu słuchają już palce
i siedzieć na chacie
bo na placu wdupią cię raczej
prywatny bunkier
prywatny pancerz
i kaj ten raj coś widzioł na starcie

spraw miliony, w kur* łazi i ch w pierony
w pogoni, bliscy, nie mosz czasu do nich
czas, które goni nie mosz przeciw niemu broni
emocje, pomyśl, warte tego ich pokłony

podatek od sławy płacę go każdego dnia
to koszt tej zabawy, już spłacać go czas
ten blask, ten hajs - cóż, nie jest za darmo
wiec uśmiech i klaszcz, gdy chcą cie mieć na własność
podatek od sławy płacę go każdego dnia
to koszt tej zabawy, już spłacać go czas
ten blask, ten hajs - cóż, nie jest za darmo
wiec uśmiech i klaszcz, gdy chcą cie mieć na własność